





Polityka małych kroków

Rozmowa z **GRAŻYNA KIERZNOWSKĄ**, nowo powołanym głównym geodetą kraju, o budowaniu porozumienia między geodetami i poprawianiu warunków pracy w terenie

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Skończyła pani studia geodezyjne w Olsztynie i pracowała jako geodeta powiatowy w Kraśniku. Poza tym niewiele o nowym głównym geodecie kraju wiemy. Czy ma pani jakieś korzenie geodezyjne?

GRAŻYNA KIERZNOWSKA: Wybrałam geodezję i trafiłam bardzo dobrze, bo swojego zawodu bym nie zmieniła, ale zdecydował o tym – jak to często w życiu bywa – przypadek. Zależało mi na studiowaniu w Olsztynie i bardzo spodobało mi się miasteczko akademickie, więc szukałam studiów technicznych właśnie tam.

Zaraz po studiach miała pani jeszcze kilkuletnią przygodę z wojewódzkim biurem geodezji i terenów rolnych.

Tak i dzięki zdobytemu tam doświadczeniu oraz późniejszej pracy w Starostwie Powiatowym w Kraśniku znam problemy i specyfikę pracy zarówno wykonawców geodezyjnych, jak i pracowników administracji.

Do starostwa przeszła pani prosto z WBGiTR?

Nie. Kiedy miałam małe dzieci, chciałam być z nimi więcej w domu, dlatego podjęłam pracę w szkole podstawowej, gdzie uczyłam matematyki. Po kilku latach wróciłam do zawodu geodety. Ta praca była dla mnie ogromnym wyzwaniem. Geodezja w starostwie to przede wszystkim sprawy ludzi, związane m.in. z prawem własności, przebiegiem granic. W związku z tym nierzadko przychodzą osoby niezadowolone, składające skargi. Staraliśmy się wszelkie te problemy rozwiązywać zgodnie z posiadaną wiedzą i możliwościami wynikającymi z pracy w administracji.

Przydawały się umiejętności koncyliacyjne.

Tak, trzeba być trochę mediatorem. Zawsze staram się wychodzić naprzeciw problemom osoby, która czuje się pokrzywdzona. Uważam, że każdą sprawę należy najpierw zbadać i dopiero wówczas zając stanowisko oraz szukać jej rozwiązania.

Często się okazuje, że prawda leży pośrodku.

Różnie bywa. Czasami są jakieś zaszczości, a czasami wina jest ewidentnie po jednej ze stron. Jako pracownicy administracji jesteśmy po to, żeby wskazywać możliwe rozwiązania, a jednocześnie musimy być bezstronni. Właśnie znajomość geodezji z perspektywy starostwa jest mi teraz bardzo przydatna. Podjęłam pracę w GUGiK-u, bo to kolejny etap mojego rozwoju zawodowego. Na początku byłam dyrektorem Departamentu Nadzoru, Kontroli i Organizacji Służby Geodezyjnej i Kartograficznej, a następnie powierzono mi obowiązki zastępcy głównego geodety kraju.

W końcu stanęła pani do konkursu na GGK i spośród dwóch osób rekomendowanych przez komisję minister wybrał właśnie panią. Co zawierała pani wizja geodezji przedstawiona ministrowi?

Dzięki doświadczeniu znam geodezję od podszewki. Wiem, jakie problemy mają zarówno geodeci powiatowi, jak i ci po stronie wykonawstwa, a także co się dzieje na styku między nimi. W mojej wizji zdiagnozowałam problemy i zaproponowałam sposoby ich rozwiązania. Widocznie pan minister uznał, że moja propozycja jest właściwa. Niedługo

będzie się można przekonać, czy zaproponowane i wprowadzane zmiany dają oczekiwane efekty.

Może przynajmniej jakieś priorytety mogłaby pani wymienić?

Teraz w GUGiK-u pracujemy m.in. nad planem naprawczym dla ZSIN-u [Zintegrowany System Informacji o Nieruchomościach – red.]. Wkrótce zakończą się prace zespołu roboczego ds. oceny efektywności procesu cyfryzacji i modernizacji ewidencji gruntów i budynków. Ich efektem będą rekomendacje w zakresie koniecznych do podjęcia działań, które przyczynią się do budowy kompletnego i operacyjnie użytecznego ZSIN-u. Już mogę zdradzić, że te rozwiązania na pewno pomogą geodetom powiatowym w pracy.

Kolejnym problemem do rozwiązania jest styk na poziomie administracja państwowa – wykonawcy prac geodezyjnych. Bardzo zależy mi na pogodzeniu interesów obu tych grup. Moim marzeniem jest stworzenie płaszczyzny porozumienia między nimi. Staram się znaleźć sposób, aby wymagania w każdym ośrodku dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej na terenie całej Polski były w miarę możliwości ujednolicone.

Jednym z pomysłów, który już realizuję, jest utworzenie swego rodzaju wytycznych technicznych, zebranie kompendium wiedzy w formie tzw. dobrych praktyk. Wszelkie interpretacje i nieścisłości prawne powinny być dostępne w jednym miejscu, na stronie internetowej. Takie kompendium do dobrowolnego wykorzystania na pewno ułatwiłoby pracę zarówno ośrodkowi, jak i geodecie wykonującemu prace geodezyjne.

Czy myśli pani również o PgiK i o tym, że wymaga ono pilnej przebudowy?

Tym już zajmuje się Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa. Pan minister Tomasz Żuchowski powołał zespół i podzespoły, które pracują nad zmianami w prawie [zespół doradczy ds. rozwiązań systemowych w geodezji i kartografii – red.]. Czy będą to zmiany w samym PgiK, czy tylko w rozporządzeniach, będzie zależało od tego, jaki kierunek wspólnie wypracujemy. Dotychczas podzespoły pracowały niezależnie od siebie i teraz należałoby wyniki ich prac połączyć. Kolejne spotkanie zespołu jest przewidziane we wrześniu. Trwają prace, a ich efekty zostaną przedstawione po wypracowaniu wspólnego stanowiska.

Czy planowane jest szybkie powołanie pani zastępcy i może ma pani na oku jakąś kandydaturę?

Na pewno przydałby mi się ktoś, kto przejąłby część obowiązków. Zastępca głównego geodety kraju wyłaniany jest w drodze otwartego i konkurencyjnego naboru, który na razie nie został ogłoszony.

Jak wygląda obsada stanowisk dyrektorów w departamentach GUGiK-u? Czy tu ma pani już komplet współpracowników?

Od niedawna w GUGiK-u mamy nowego dyrektora generalnego Marcina Wójtowicza. Piotr Woźniak został dyrektorem Departamentu Geodezji, Kartografii i Systemów Informacji Geograficznej, natomiast Departamentem Informatyzacji i Rozwoju Państwowego Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego kieruje Jan Jakubczyk. W pozostałych departamentach obowiązki dyrektorów na razie pełnią doświadczeni naczelnicy odpowiednich wydziałów. Mam nadzieję, że niebawem uda mi się powołać dyrektorów pozostałych departamentów.

Jeśli chodzi o wsparcie głównego geodety kraju, to pewne znaczenie mogłaby mieć również Państwowa Rada Geodezyjna i Kartograficzna. W tym roku odbyło się jedno posiedzenie, i to w dosyć szczupłym gronie. Czy to jest skład docelowy i w jakim stopniu będzie pani współpracowała z PRGiK?

Rada jest ważnym ciałem doradczym i została powołana. Należy podkreślić, że nie jest to skład ostateczny, będzie on rozszerzony o kolejnych członków. Na pierwsze posiedzenie zaproszenie otrzymały głównie osoby spoza branży geodezyjnej, co ułatwia nam kontakt z odbiorcami naszych usług, produktów i danych. Pierwsze posiedzenie Rady było poświęcone ich potrzebom. Jeszcze w tym roku planujemy spotkanie w poszerzonym składzie, mam nadzieję, że będziemy się spotykać częściej niż obo-

wiązkowe dwa spotkania rocznie. Na kolejnym posiedzeniu PRGiK powinien zostać wybrany przewodniczący, a także określony jej regulamin i zakres prac.

Czy planuje pani zapraszanie branżowych mediów na posiedzenia PRGiK? Od 1995 r. możliwość naszego udziału była zawsze zagwarantowana.

Zależy mi na jak najbliższej współpracy z mediami we wszystkich możliwych aspektach. Na posiedzenie PRGiK już możecie się państwo czuć zaproszeni.

To dobra wiadomość, bo od czasu odwołania Kazimierza Bujakowskiego ze stanowiska GGK kontakty GUGiK-u z mediami branżowymi znacznie się osłabiły. Nie mogliśmy się dostać nie tylko na posiedzenie PRGiK, ale również Rady IIP (teraz już w kompetencji Ministerstwa Cyfryzacji) czy zespołu doradczego ministra Żuchowskiego. Odbieramy to jako oznakę braku zaufania do nas jako pośredników informujących środowisko geodezyjne o pracach administracji rządowej.

Na posiedzenia PRGiK już teraz państwa zapraszam, natomiast nie czuję się upoważniona do odpowiedzi w sprawie Rady IIP oraz zespołu doradczego, ponieważ nie jestem organizatorem tych spotkań.

Skoro wspominaliśmy o zespole, to może zdradzi pani nieco z prac swojego podzespołu zajmującego się organizacją zawodu geodety i nadawaniem uprawnień zawodowych. Podobno są planowane jakieś zmiany w uprawnieniach...

Ponieważ do niedawna byłam dyrektorem w Departamencie Nadzoru, Kontroli i Organizacji Służby Geodezyjnej i Kartograficznej, miałam okazję bliżej zapoznać się z zagadnieniem nadawania uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii. Z moich obserwacji wynika, że kilka rzeczy wymaga zmiany. Przede wszystkim ustawa deregulacyjna nie spełniła w geodezji swojego zadania. Miała ułatwić dostęp do zawodu, a dotąd nikt nie dostał uprawnień w tym trybie. Dlatego trzeba się zastanowić nad nowym rozwiązaniem.

Moim zdaniem w samym systemie nadawania uprawnień jest zbyt dużo zakresów i wskazane byłoby ograniczenie ich liczby. Niektóre zakresy nie mają racji bytu, bo trudno mówić o zakresie fotogrametrycznym, skoro obecnie jest to tylko technologia. Jeżeli ktoś zajmuje się fotogrametrią, musi posiadać zarówno wiedzę ogólną, jak i ściśle specjalistyczną z zakresu geodezji i fotogrametrii. Sądzę, że geodeci są osobami bardzo odpowiedzialnymi i zdają sobie sprawę ze specyfiki i trudności wykonywania swojego zawodu. Przecież ten, kto całe życie

przygotowywał tylko mapy do celów projektowych, nie porwie się nagle na naloty, sporządzanie ortofotomapy czy modelu 3D! Co więcej, obecnie daje się zauważyć, że specjalizacje geodetów są bardzo wąskie i tylko po części wynikają z zakresu posiadanych uprawnień zawodowych. Przykładowo jest grupa geodetów uprawnionych, którzy zajmują się tylko rozgraniczeniami, ewentualnie wykonują inne dokumentacje do spraw sądowych, mimo że posiadane uprawnienia pozwalają im na wykonywanie również innego asortymentu prac geodezyjnych.

Jeśli zaś chodzi o kwalifikacje, to moim zdaniem najważniejsze jest sprawdzanie wiedzy, ale ważne są też umiejętności interpersonalne kandydata – nie może to być osoba konfliktowa.

Tylko jak mielibyśmy to weryfikować?

Oczywiście sam charakter kandydata nie może przesądzać o uzyskaniu uprawnień. Ale wymaganie pewnego doświadczenia, dłuższego, szczególnie jeżeli chodzi o kwestie prawne (czyli np. podziały, ustalanie przebiegu granic w trybie administracyjnym, modernizacje EGiB), wydaje się jak najbardziej zasadne. Można na przykład sprawdzić, czy kandydat potrafi prawidłowo przygotować operat, sporządzić protokół graniczny itp. Dobrze byłoby, gdyby nadawanie uprawnień w tym zakresie nie odbywało się zaraz po podjęciu pracy w zawodzie, tylko aby kandydat na geodetę uprawnionego zdążył nabrać i doświadczenia, i trochę pokory w stosunku do swojej pracy.

Czyli cofamy częściowo deregulację, która weszła w życie 23 sierpnia 2013 r. i skróciła praktykę zawodową we wszystkich zakresach. W przypadku zakresu 2 zgadzam się, że było to posunięcie pochopne. Czy jednak pewne prace wykonywane w ramach zakresu 1 nie powinny zostać całkiem uwolnione z konieczności posiadania uprawnień?

Zależy mi na tym, aby ludzie szybciej i łatwiej mogli te uprawnienia uzyskać. W środowisku bardzo często mówi się o osobach, które tylko przystawiają pieczęć. Podtrzymywanie tej fikcji nie ma sensu. Osoba, która wykonuje zawód geodety, powinna dostać uprawnienia z zakresu 1 po zdaniu egzaminu sprawdzającego wiedzę w stopniu podstawowym, skromniejszym niż obecnie. Wówczas od razu mogłaby działać na własny rachunek, odpowiadać za swoje prace i się pod nimi podpisywać.

Czy ten egzamin jest konieczny, skoro już ukończyło się studia?

Myślę, że jednak trzeba sprawdzić umiejętności praktyczne kandydata, jak również umiejętność wyszukiwania w aktach prawnych potrzebnych infor-



Fot. ze zbiorów GUGiK

W związku z tym, że Ministerstwo Cyfryzacji koordynuje wszelkie działania cyfrowe w kraju, ma możliwość zoptymalizowania kosztów. Naszym wspólnym celem jest poprawa systemów i usług, a przede wszystkim wyjście do usługobiorców (czyli do obywateli, instytucji oraz administracji centralnej), tak aby usługi mogły być wykorzystywane przez jak najszersze ich grono. Naszym zadaniem jest służyć obywatelom.

macji, czyli to, czego się na studiach nie nauczymy. Egzamin powinien zatem pozostać. Można rozważyć wykorzystanie rozwiązań, jakie zastosowano u rzeczoznawców majątkowych – zdający musiałby dokładnie omówić przed komisją jeden przykładowy operat. Z pewnością nie chciałabym utrudniać ludziom startu w zawodzie.

Została pani szefową podzespołu zajmującego się organizacją zawodu geodety i nadawaniem uprawnień zawodowych po to, żeby trzymać rękę na pulsie i nie dopuścić do jakiejś rewolucji?

Wszyscy widzą potrzebę zmian, bo problemy narastają od wielu lat. Kieruję pracami zespołu tak, aby wypracować wspólne stanowisko, choć nie zawsze się to udaje. Wtedy staramy się wypracować jak najlepsze warianty rozwiązań. Zawsze jest możliwość przedstawienia więcej niż jednego sposobu rozwiązania.

Jak pani ocenia przejście infrastruktury informacji przestrzennej (IIP) przez Ministerstwo Cyfryzacji? Czy to był ruch w dobrym kierunku? I jak on się realizuje?

Naszym zadaniem było przygotowanie infrastruktury informacji przestrzennej i zrobiliśmy to na wysokim poziomie cyfryzacji w porównaniu z innymi działami administracji. Z Ministerstwem Cyfryzacji mamy zawarte porozumienie dotyczące zasad współpracy i współdzielenia przez GgK oraz MC infrastruktury technicznej wykorzystywanej do utrzymania i rozwoju geoportalu IIP. Zgodnie z ustawą o IIP część kompetencji leży obecnie w gestii MC. GgK jednak w dalszym ciągu jest organem wiodącym w zakresie 15 tematów danych przestrzennych i jako organ wiodący oraz jako organ administracji prowadzący rejestry publiczne

jest zobowiązany do realizacji określonych zadań ustawowych. Nadal to my odpowiadamy za wytworzenie, przetwarzanie i udostępnianie danych przestrzennych.

Powiedziała pani, że geodezja jest w czołówce informatyzacji, ale widzimy też ogromne różnice w poziomie informatyzacji geodezji w różnych rejonach kraju.

GUGiK prowadzi wszystkie projekty informatyczne na wysokim poziomie, są one bardzo trudne zarówno ze względu na rozległość tematyczną, jak i liczbę zainteresowanych oraz uczestniczących bezpośrednio w przedsięwzięciu. Problemy pojawiają się przede wszystkim na poziomie starostw, w których geodeci od wielu lat pracują w różnych systemach informatycznych. Często stwarza to trudności z pozyskiwaniem danych i ich wykorzystaniem. Przykładem może być południe Polski, gdzie nadal korzysta się z dokumentów pochodzących z czasów zaboru austriackiego, które są w formie analogowej. Dodatkowe utrudnienie stanowi skala map 1:2880.

Jedną z ważniejszych przyczyn takiego stanu jest brak stabilnego finansowania geodezji w powiatach.

To prawda, ale GUGiK stara się je wspierać w cyfryzacji zasobów geodezyjnych oraz w aktualizowaniu i modernizowaniu baz powiatowych. Odbywa się to poprzez realizację dużych projektów zarówno centralnych, jak i regionalnych finansowanych w znacznej części ze środków Unii Europejskiej.

Jakie są szacunkowe roczne koszty utrzymania infrastruktury informacyjnej, którą GUGiK zarządza? I czy rzeczywiście MC może te koszty zoptymalizować?

W 2016 roku na systemy informatyczne GUGiK przeznaczył ok. 18,5 mln złotych. Te koszty obejmują zarówno utrzymanie platformy sprzętowej (wraz z serwisem) i łączą, jak i bieżące prace w zakresie administracji technicznej i rozbudowy funkcjonalności systemów informatycznych.

W związku z tym, że Ministerstwo Cyfryzacji koordynuje wszelkie działania cyfrowe w kraju, ma możliwość zoptymalizowania tych kosztów. Naszym wspólnym celem jest poprawa systemów i usług, a przede wszystkim wyjście do usługobiorców (czyli do obywateli, instytucji oraz administracji centralnej), tak aby usługi mogły być wykorzystywane przez jak najszersze ich grono. Naszym zadaniem jest służyć obywatelom.

W ostatnich latach wiele było takich projektów, o których trudno powiedzieć, że służą obywatelom. Utopiono miliony złotych, a efektu brak. Przykład pierwszy z brzegu to system do prowadzenia zasobu w powiatach, który budowano najpierw w województwie mazowieckim, następnie prawa do niego przejął GUGiK. W rozmowie z GEODETĄ ówczesny GgK Kazimierz Bujakowski zapowiedział, że powiaty dostaną to darmowe rozwiązanie w drugiej połowie 2013 roku [„Rozważny powrót”, GEODETA 5/2013 – red.]. Minęły kolejne 4 lata i system dalej nie działa nawet w tych powiatach, gdzie rzekomo pilotażowo miał być wdrożony.

Przejęłam już istniejącą aplikację. Wiem, że były robione wdrożenia pilotażowe, w wyniku których wychwycone zostały pewne usterki jeszcze przed wdrożeniem produkcyjnym. Podjęto decyzję, że nie możemy udostępniać produktu, który nie działa właściwie. Prace

realizowane są w Departamencie Cyfryzacji, Geodezji i Kartografii w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego.

A jak w ogóle widzi pani kwestię aplikacji związanych z informacją przestrzenną dla gmin i powiatów? Czy jednostki administracji powinny dostawać jakieś państwowe jednolite „darmowe” rozwiązania? Czy może lepiej postawić na wyścig między firmami komercyjnymi, który dobrze by zrobił rozwojowi takich rozwiązań?

Krokiem w dobrą stronę było stworzenie przez GUGiK modelu podstawowego, do którego firmy komercyjne muszą się dostosować. Twórcy systemów proponują coraz nowsze funkcjonalności, rozwijają swoje produkty oczywiście z pożytkiem dla pracy w starostwach. Dodatkowo należy podkreślić, że to starosta wybiera system, w którym będą prowadzone bazy powiatowe. Dlatego obecnie nie wydaje się, aby wprowadzenie jednego systemu było dobrym rozwiązaniem.

Czyli jest pani zwolenniczką ustalenia pewnego standardu i dowolności w doborze samego narzędzia?

Opracowanie modelu było dobrym pomysłem. Pozwala na wykorzystanie już istniejących rynkowych rozwiązań, ale w określonych ramach. Ograniczenie poprzez konieczność dostosowania do modelu podstawowego daje gwarancję, że dane dadzą się wykorzystać również w innych systemach bez ponoszenia dodatkowych kosztów na ich dostosowanie. Ewentualne rozważania co do zmiany obecnego modelu muszą być poprzedzone wszechstronnymi analizami, w tym przede wszystkim w zakresie kosztów budowy rozwiązań alternatywnych.

Założeniem dużych projektów realizowanych obecnie przez GUGiK jest gromadzenie wszystkich danych w jednym miejscu, centralnie. A może czas pomyśleć o korzystaniu z usług sieciowych oraz czerpaniu danych bezpośrednio z zasobów zgromadzonych w terenie?

Rozwiązanie takie jak w naszych projektach stosowane jest na całym świecie, nie ma w tym nadzwyczajnego. W większości krajów jest tak, że nawet jeśli dane ściągane są z ośrodków podległych, to jednak tworzone jest centralne repozytorium. Z danych zgromadzonych w jednym miejscu łatwiej korzystać, są one bardziej dostępne dla wszystkich zainteresowanych. Uważam, że pomysł budowy centralnego systemu – na przykład ZSIN-u – jest bardzo dobry, bo może rozwiązać wiele problemów.

Mam nadzieję, że niedługo będzie uruchomiona produkcyjnie możliwość wymiany zawiadomień z księgami wieczyściami. Na ten temat trwają zaawansowane rozmowy z Ministerstwem Sprawiedliwości. Na razie ZSIN ma mało zasileń danymi i za chwilę mnie pani zapyta, dlaczego jest tak mało...

Właśnie miałam taki zamiar.

To wynika z niedostosowania powiatowych systemów EGiB do obowiązującego modelu podstawowego. Oczywiście nie jest to jedyny problem. Niektóre błędy krytyczne są błędami systemowymi, ale są też inne spowodowane zaszczościami i usterkami w EGiB. Czyli na przykład jest działka w części opisowej, a nie ma jej w części graficznej. Taki błąd nie pozwala już zasilić bazy. I choćby trafiły się w całej bazie tylko dwa błędy krytyczne, to trzeba je przed zasileniem usunąć. Zdarza się, że są to błędy wymagające przeprowadzenia całego postępo-

wania administracyjnego, które niestety trwa. Ponadto nie jest to dla starostwa priorytet, innej pracy jest mnóstwo, więc zasilenie ZSIN-u jest często odkładane na później.

Kiedy spotykam się z geodetami powiatowymi – a robię to, gdy tylko nadarzy się ku temu okazja – staram się przedstawić im wagę problemu oraz zwrócić uwagę na to, jak ważne dla funkcjonowania państwa jest przekazanie danych do centralnego repozytorium. Zachęcam, aby spróbowali zwalidować [sprawdzić za pomocą specjalnego oprogramowania – red.] plik z bazy danych EGiB i następnie przekazać do GUGiK-u lub po prostu przekazać plik GML bez walidacji.

Błędy w EGiB nie są chyba główną przyczyną skromnej liczby zasileń, bo to bardzo źle by o powiatach świadczyło. Było wystarczająco dużo czasu, żeby takie pojedyncze usterki poprawić. Czy przypadkiem nie chodzi o jakiś opór w starostwach?

Myślę, że już nie, bo ostatnio pojawiają się nowe dane. W najbliższym czasie planowane jest zasilenie systemu danymi i wierzę, że kolejne prace będą przebiegały sprawnie. To jeden z moich celów, ponieważ ZSIN jest niezbędny i wiele osób i instytucji na niego czeka, a przede wszystkim administracja centralna.

Tylko że wszyscy dotychczasowi GKG tak mówili, a ciągle stoimy w miejscu.

Nie miałam wpływu na wiele rzeczy, bo nie brałam udziału w pisaniu warunków technicznych dla ZSIN-u, taki stan zastałam. Teraz jest to dziecko może nie do końca moje, ale dostałam je na wychowanie i staram się to robić najlepiej, jak potrafię. Uważam, że ZSIN jest potrzebny, i mam nadzieję, że wszyscy się co do tego zgadzamy.

Rola geodety w procesie inwestycyjnym jest bardzo istotna i dla mnie najważniejsze jest doprecyzowanie zadań, które w tym procesie powinien wykonać geodeta. Powinno być określone jednoznacznie, że projekt ma być wykonany na mapie do celów projektowych, że geodeta ma wytyczyć obiekt i ma go zainwentaryzować, przy czym inwentaryzacja ma być zrobiona przed zasypaniem przyłączy. I to jest bardzo ważne.



Fot. ze zbiorów GUGiK

Czy mimo zrozumiałego poparcia dla tych centralnych baz i projektów, które są realizowane przez GUGiK, byłaby pani skłonna równolegle wspierać inicjatywy dotyczące wykorzystania usług sieciowych i tych danych, które już są dostępne w powiatach? Choćby dlatego, że w porównaniu z budową centralnych baz odbywa się to szybko i prawie bezkosztowo. Polecam artykuł na ten temat w lipcowym GEODECIE.

Czytałam i wiem, o czym rozmawiamy. Pracownicy GUGiK-u kompetentni w zakresie IT analizują rozwiązania opisane w przytoczonym artykule. Jeśli będzie to możliwe i uzasadnione, na pewno rozwiązanie takie zostanie zaakceptowane.

Duże znaczenie dla geodetów może mieć opracowywany od dłuższego czasu Kodeks urbanistyczno-budowlany (Kub). Czy sądzi pani, że uda się tę inicjatywę doprowadzić wreszcie do finału?

Jest to na pewno bardzo trudna ustawa, rozległa, i chyba dobrze, że jest procedowana długo, bo zostało do niej zgłoszonych wiele uwag. Wiem, że są one analizowane. Prace nad kodeksem w MIB są zaawansowane i bierzemy w nich udział na tyle, na ile jesteśmy potrzebni. Przede wszystkim staramy się pilnować roli geodety w procesie inwestycyjnym.

Czy wpisanie w Kub geodety jako uczestnika procesu budowlanego jest pani zdaniem niezbędne, czy nie ma większego znaczenia dla naszego zawodu?

Rola geodety w procesie inwestycyjnym jest bardzo istotna i dla mnie najważniejsze jest doprecyzowanie zadań, które w tym procesie powinien wykonać geodeta. Powinno być określone jednoznacznie, że projekt ma być wykonany na mapie do celów projektowych, że geodeta ma wytyczyć obiekt i ma go zainwentaryzować. I to jest bardzo ważne.

Przez mapę do celów projektowych rozumie pani...

Mapę zaktualizowaną przez geodetę. Następna kwestia – inwentaryzacja ma być zrobiona przez geodetę przed zasypaniem przyłączy. Jeżeli takie sprawy zostaną precyzyjnie ustalone, to będzie z wielką korzyścią dla wszystkich.

A jak się pani zapatruje na przeniesienie z ustawy o gospodarce nieruchomościami do Kub całych rozdziałów związanych z podziałami i rozgraniczeniami? Czy one nie powinny wrócić do Pgik?

Na razie za wcześnie oceniać te rozwiązania.

GUGiK ma na to jakiś wpływ?

Oczywiście, naszym zadaniem jest dbanie o sprawy geodezji i kartografii i robimy to na co dzień, także zajmując

stanowisko w sprawie proponowanych rozwiązań legislacyjnych.

Spotkałam się niedawno z koncepcją centrum eksperckiego, które miałyby powstać przy GUGiK-u do wsparcia inicjatyw podejmowanych w terenie w zakresie danych przestrzennych.

Na razie zajmują się tym dwie oddelegowane osoby, jedna specjalizująca się w EGIB, a druga w GESUT. Jeżeli zainteresowanie ich wsparciem zwiększy się, to docelowo planujemy do każdego regionu przydzielić odpowiedzialnego pracownika. Zależy nam bardzo, żeby uczestniczyć w pracach powiatów i rozwiewać ich wątpliwości, pomagać i wskazywać rozwiązania. GUGiK ma spore doświadczenie, jeśli chodzi o duże projekty związane na przykład z EGIB. Są to projekty bardzo trudne dla geodetów powiatowych – a wiem, o czym mówię – i prace przy modernizacji EGIB stanowią dla nich duże wyzwanie.

To wsparcie działa już teraz?

Tak, podczas narady szkoleniowej Służby Geodezyjnej i Kartograficznej województwa łódzkiego w Konopnicy podane zostały kontakty do pracowników urzędu w celu wsparcia powiatów. Zespół ekspertów GUGiK-u, szukając rozwiązań dla prawidłowego działania ZSIN-u, przeprowadził spotkania w reprezentatywnych dla całego kraju wybranych dziesięciu PODGiK-ach. Sama wzięłam udział w połowie spotkań. Zapoznaliśmy się z funkcjonowaniem powiatowych zasobów geodezyjnych i kartograficznych oraz zebraliśmy informacje dotyczące doświadczenia powiatów w zakresie prowadzenia baz danych EGIB, szczególnie w kontekście ZSIN-u.

Dzięki tym terenowym spotkaniom udało się zdiagnozować złożone problemy prowadzenia baz danych ewidencji gruntów i budynków. Wśród najważniejszych są m.in. problemy z oprogramowaniem, kwestie kadrowe, prawne oraz finansowe, problemy z rozdrobnioną strukturą działek, a także trudności ze współpracą z gminami w zakresie modernizacji.

To zresztą widać choćby w postępowaniach przetargowych organizowanych w ramach ZSIN-u na południu Polski, że nie na wszystkie zadania znaleźli się chętni. Są to obiekty trudne i wykonawcy prac geodezyjnych zdają sobie z tego sprawę. Modernizacja w ogóle jest jedną z trudniejszych prac geodezyjnych. Nadal nie wszyscy są przekonani do metody fotogrametrycznej, część geodetów powiatowych chciałaby, aby ustalanie granic odbywało się tylko metodą bezpośrednią. Ja uważam, że nowe technologie trzeba wykorzystywać, ale w granicach rozsąd-

ku. Tam, gdzie można, należy oczywiście stosować metodę fotogrametryczną, bo jest dużo tańsza. Natomiast tam, gdzie się nie da inaczej, trzeba wykorzystać metodę bezpośrednią.

Nie mogę pominąć w naszej rozmowie postulatów artykułowanych na każdym spotkaniu geodetów: likwidacja licencji, przywrócenie ryczałtów, likwidacja uwierzytelniania i przynajmniej ograniczenie weryfikacji. Czy poprawy w tym zakresie należy się spodziewać dopiero po zakończeniu prac zespołu ministra Żuchowskiego? Czy można liczyć na jakieś doraźne rozwiązania?

Doraźnych rozwiązań nie wprowadzimy, bo są to uregulowania ustawowe z Pgik. Procedowanie zmian w prawie trwa długo, więc wydaje mi się, że drogą najszybszą jest oczekiwanie na Kub. Brałszy udział w pracach nad kodeksem, w przyjmowaniu pewnych rozstrzygnięć dotyczących pracy geodetów. Jeśli chodzi o procedowanie Pgik wynikające z prac zespołu, trzeba byłoby poczekać znacznie dłużej, bo one jeszcze trochę potrwają. Chcę jednak zapewnić, że będziemy się starali wprowadzić te rozwiązania jak najszybciej, wykorzystując wszystkie dostępne możliwości.

Czy jest pani członkiem Stowarzyszenia Geodetów Polskich i czy była pani na zjeździe tej organizacji, który odbył się na przełomie czerwca i lipca?

Nie jestem członkiem SGP i nie wzięłam udziału w zjeździe.

Pytam, bo SGP jako jeden z wniosków przyjęło ewentualne utworzenie samorządu zawodowego. Być może reprezentacje geodetów będą odąd w tej sprawie mówiły jednym głosem. Czy pani jest za utworzeniem samorządu zawodowego i czy pomógłby on rozwiązać jakieś problemy środowiska?

Moim zdaniem jest wiele pilnych spraw do rozwiązania. Natomiast powstanie samorządu zawodowego wiąże się z przygotowaniem ustawy i oczywiście uzasadnieniem jej wprowadzenia. Właśnie to uzasadnienie da odpowiedź na pytanie, czy i jakie problemy środowiska samorząd pomógłby rozwiązać.

Czy przychodząc do pracy w GUGiK-u, wiedziała pani, co ją czeka? Czy trochę się pani zdziwiła, że nie ma czasu nawet na kawę?

Nie jestem przyzwyczajona do siedzenia przy kawie, zawsze brałam na siebie dużo obowiązków. Praca w GUGiK-u to wyzwanie. Staram się pomagać geodetom – zarówno tym pracującym w administracji państwowej, jak i wykonawcom prac geodezyjnych – i to jest myśl, która mnie pobudza do działania.

Rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska